WYDANIE: A B C D E F G H I J K L Ł M N O P.

Cena 10 groszy

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XII. | ŚRODA, 7-GO MARCA 1934 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 66

PU-YI, dotychczasowy prezydent Mandżurji, proklamowany został cesarzem nowego państwa.

GORNIEU, otrzymał nominację na generalnego prokuratora Francji, po dymisji Pressarda.

Krwawy dramat miłosny przy ul. Wólczańskiej Nr. 177

Młody mężczyzna zabił rywala, postrzelił znajomą, a następnie odebrał sobie życie

Łódź, 7 marca.

(ig) Dziś w nocy, o godz. 1,30 w mieszkaniu pp. Lipińskich przy ul. Wólczańskiej 177 rozegrała się krwawa tragedja miłosna. P. Lipiński wyjechał wczoraj z Łodzi. Wieczorem, w czasie jego nieobecności przyszło w odwiedziny do jego żony Heleny dwuch znajomych, Alojzy Karolewski i Kazimierz Kurpik.

W czasie tej wizyty wynikła kłótnia pomiędzy Karolewskim a Kurpikiem na tle miłosnem. OBYDWAJ KOCHALI SIĘ W P. HELENIE LIPIŃSKIEJ I NA TEM TLE DOCHODZIŁO MIĘDZY NIMI CZĘSTO DO POWAŻNYCH SCYSJI.

Wczoraj kłótnia przybrała poważny charakter. I w pewnej chwili Karolewski, nie panując nad sobą, WYCIĄGNĄŁ Z KIESZENI REWOLWER I ZACZĄŁ STRZELAĆ W KIERUNKU ZNAJOMEGO I P. LIPIŃSKIEJ. Kurpik padł na ziemię martwy. Kula przeszyła mu serce. P. Lipińska została ciężko ranna.

Karolewski, widząc dwa osuwające się na ziemię ciała, BŁYSKAWICZNIE SKIEROWAŁ REWOLWER SOBIE W SKROŃ I RÓWNIEŻ STRZELIŁ.

Sąsiedzi, zaalarmowani strzałami, wpadli do mieszkania. Zaalarmowano natychmiast pogotowie ratunkowe. Jak się okazało, p. Kurpika nie zdołano już uratować. P. Lipińska została ranną dwa razy w twarz, koło ust i koło ucha. Odwieziono ją do szpitala im. Mościckiego, Karolewski z raną postrzałową głowy odwieziony został do Radogoszcza.

Tragedja ta wywołała kolosalne poruszenie.

Większa ilość kas biletowych

na dworcach łódzkich

Łódź, 7 marca.

(it) Jak się dowiadujemy, w związku ze zbliżającym się okresem letnim, gdy wielka ilość łodzian wyjeżdża na letniska podmiejskie, postanowiono w tym roku uruchomić większą ilość kas biletowych na dworcach łódzkich.

Dotychczas bowiem na dworcach panował stale wielki natłok i ścisk i zdarzały się wypadki, gdy pasażerowie spóźnili się na pociąg, nie mogąc we właściwym czasie dostać się do kasy i wykupić bilety.

W razie powiększenia ilości kas biletowych bolączka ta zostanie usunięta

Roboty kanalizacyjne rozpoczną się 15 kwietnia

Przyjmowanie robotników do pracy odbywa się za pośrednictwem P.U.P.P.

Łódź, 7 marca.

(it) Jak się dowiadujemy, wydział wodociągów i kanalizacji przystępuje już w bieżącym tygodniu do robót wstępnych, celem umożliwienia rozpoczęcia robót sezonowych w przyszłym miesiącu.

W związku z tem informują nas, że zgłaszanie się robotników sezonowych do magistratu lub za pośrednictwem związków zawodowych jest zupełnie niecelowe. Naskutek zarządzenia władz przyjmowanie robotników do pracy odbywać się będzie wyłącznie przez państwowy urząd pośrednictwa pracy, który też w najbliższym czasie przygotuje odpowiednie listy.

W roku bieżącym roboty rozpoczną się bardzo wcześnie, najpóźniej do dnia 15 kwietnia na wszystkich odcinkach.

8 polaków zwolnionych

z więzienia w Kownie

Ryga, 7 marca.

Według wiadomości otrzymanych z Kowna wczoraj zwolniono z więzienia 8 polaków, aresztowanych podczas ostatnich antypolskich zajść na Litwie.

Zwolnienie nastąpiło, jak oficjalnie wyjaśniają, w związku z amnestją, zgłoszoną z powodu święta 16 lutego.

Moskwa, 7 marca

(t) Przybyłemu do Moskwy Dymitrowi zaproponowały władze sowieckie przyjęcie stanowiska ambasadora sowieckiego w Madrycie. Dymitrow odmówił tej prośbie, albowiem pragnie on zostać pierwszym przedstawicielem dyplomatycznym sowietów w Sofji. Gdyby stosunki dyplomatyczne z Sofją zostały nawiązane, Dymitrow otrzymałby to stanowisko.

Jak fuszowano aferę Stawiskiego

Prokurator Pressard zaniechał dochodzenia

Paryż, 7 marca.

(Pat) — „Le Jour" twierdzi, iż wykrycie afery bonów bajońskich nastąpiłoby jeszcze w styczniu 1933 r., **gdyby nie rozkaz wydany przez Pressarda.** Jak twierdzi dziennik, 20 stycznia 1933 r. sędzia śledczy Audibert naskutek skargi wniesionej przez Garata, w imieniu rady nadzorczej Credit Municipal de Bayonne, zarządził śledztwo w sprawie notatek, zamieszczonych przez pewien tygodnik paryski. W notatkach tych dawano do zrozumienia, że bony bajońskie mogą być fałszywe. — **W cztery dni później, sędzia śledczy cofnął wydane już komisarzowi policji polecenie i złożył sprawę ad acta.** — Decyzja ta nastąpiła naskutek rozkazu, wydanego przez prokuratora Pressarda.

Paryż, 7 marca.

(Pat) — „Journal des debats" twierdzi, że w ciągu przyszłego tygodnia, zapadną ważne decyzje w sprawie funkcjonarjuszy lub osób, zamieszanych w aferę Stawiskiego.

Paryż, 7 marca.

Według „Le Jour", istnieje 150 talonów czekowych, których dotychczas nie doręczono policji. Są one przedmiotem targów pomiędzy władzami a ich obecnemi posiadaczami. Na tych talonach figurują rzekomo nazwiska szeregu wpływowych osobistości, które pozostawały w bliskich stosunkach ze Stawiskim.

Paryż, 7 marca.

Sędzia śledczy w Dijon, zwrócił się do władz o wyznaczenie 7 ekspertów, celem przeprowadzenia nowych badań lekarskich zwłok sędziego Prince'a. — Pomiędzy ekspertami znajdować się będzie trzech specjalistów medycyny ogólnej, jeden radjolog, trzej eksperci przeprowadzą badania histologiczne na preparatach dr. Kuhna.

Paryż, 7 marca.

Specjalna komisja senatu, obradująca nad sprawą zniesienia imunitetu parlamentarnego b. ministra Serre, postanowiła jednomyślnie przyjąć wniosek referenta, wypowiadający się za wydaniem dep. Serre'a władzom sądowym.

„Tragedja o północy"

Rewelacyjna powieść kryminalna z życia świata podziemnego Londynu pióra **N. Gillchrista** ukazała się w nr. 41

CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ !

i jest do nabycia wszędzie. Prócz powieści numer ten zawiera doskonałą nowelę, humor, rozmaitości i t. d. i t. d.

Cena numeru 30 gr.

Sądy doraźne zniesione

uchwałą rady ministrów

Warszawa, 7 marca.

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie rady ministrów. Między wielu sprawami, które załatwiono na tem posiedzeniu, rada ministrów postanowiła znieść sądy doraźne.

Jak wiadomo, już przed kilku tygodniami, minister sprawiedliwości Michałowski zapowiedział zniesiene sądów doraźnych, co obecne zostało przez radę ministrów uskutecznione. Procedura sądów doraźnych obowiązywała od dnia 26 stycznia 1932 roku, i dotyczyła zabójstwa, napadów rabunkowych i spraw szpiegowskich.

Obecnie sądy doraźne będą obowiązywać tylko do spraw szpiegowskich, zaś pozostałe przestępstwa podpadać będą pod kompetencje sądów zwykłych

Poród na schodach pogotowia

Łódź, 7 marca.

(ig) Dziś nad ranem służba miejskiego pogotowia ratunkowego zaalarmowana została jakiemiś krzykami, rozlegającemi się na schodach, przed wejściem do lokalu pogotowia. Gdy wyjrzano na schody, spostrzeżono jakąś kobietę, wijącą się w bólach porodowych i nim zdołano pośpieszyć jej z pomocą kobieta urodziła na schodach dziecko.

Jak się okazało, była to bezdomna i bezrobotna Zofja Kowalczyk. Była w poważnym stanie i czuła zbliżającą się chwilę rozwiązania, wobec czego pośpieszyła do pogotowia, ale już na schodach zasłabła.

Udzielono jej natychmiastowej pomocy i odwieziono do kliniki. Noworodek powędrował do żłobka miejskiego.

Bankier paryski

zastrzelony przez klijenta

Paryż, 7 marca.

(t) W jednym z prywatnych banków paryskich rozegrała się wczoraj krwawa tragedja. Do banku przybył pewien klijent, domagając się wypłacenia złożonych tam oszczędności. Doszło przytem do kłótni między nim a bankierem, w czasie której klijent dobył rewolweru i strzelił, kładąc bankiera trupem na miejscu. W ogólnem zamieszaniu udało się zabójcy zbiec.

Nowe pokłady złota

Londyn, 7 marca.

(t) Z Johanesburga donoszą, że wykryto tam niezwykle bogate pokłady złota. Ciągną się one na przestrzeni 160 hektarów. W najbliższym czasie rozpoczną się tam prace nad wydobyciem złota.

Domy, w których straszy...

Zjawa, która pobrzękiwała łańcuchami żelaznemi. — Ucisk zimnych palców na głowie

Jak powstał medjumizm i spirytyzm

Istnieją pewne tajemnicze zjawiska, które po dziś dzień nie znalazły wyjaśnienia. Nawet bardzo światli ludzie nie potrafią wytłumaczyć, czemu **niektóre domy są nawiedzane przez tajemnicze zjawy i duchy,** niepokojące mieszkańców powtarzającem się co pewien czas **pukaniem w ścianę.** O takich „nawiedzanych" domach wspominają nawet najstarsze kroniki, sięgające wielu tysięcy lat.

Poniżej przytaczamy kilka znamiennych wypadków, jakie zanotowane zostały przez wiarygodnych świadków.

Oto, co pisze słynny pisarz rzymski, Plinjusz Cecyljusz Secundus, urodzony **w 62 roku** po Chrystusie w liście do swego przyjaciela:

„**W Atenach,** w dzielnicy Helotów, znajdował się stary, opuszczony dom, w którym o północy słychać było dźwięk żelastwa, a potem zjawiało się widmo jakiegoś wychudzonego starca, zakutego w kajdany. Okropna zjawa podziałała tak deprymująco na mieszkańców domu, że **wszyscy go opuścili.** Po pewnym czasie wprowadził się tam lozof kazał sobie podać **przybory do pi-** zbadać tajemnicę owego niesamowitego widma.

Gdy nadszedł pierwszy wieczór, filozof kazał sobie podać **przybory do pisania oraz świecę** i pozostał sam w pokoju. O północy usłyszał nagle brzęk żelaznych łańcuchów i po chwili **pojawiło się widmo,** które zdawało się dawać jakieś znaki. Myśliciel posłuszny nieznanej sile wstał od stołu i podążył za duchem. Wyszli na podwórze i w tym momencie zjawa zniknęła. Nazajutrz Athenodoros zawiadomił o swych przeżyciach zarząd miasta, który nakazał **kopać w tem miejscu, gdzie widmo zniknęło.**

I oto ku zdziwieniu wszystkich znaleziono po pewnym czasie **ludzki szkielet, a tuż obok zżarte rdzą kajdany. Szkielet pochowano i od tego czasu zjawa więcej się nie pojawiła".**

Znakomity matematyk, filozof i lekarz **Cardanus,** który żył w **pierwszej połowie szesnastego wieku** opowiada o następującem zdarzeniu. Pewnego razu wezwano go do pałacu starego patrycjusza Johanna Resta w Pawji, u którego młodszy syn **nagle zachorował.** Pewnej nocy usłyszał w swym pokoju, który dzielił ze starszym bratem chorego, **tajemnicze pukanie w ścianę.** Zdziwiony zapytał swego towarzysza o przyczynę. Ten z pobladłą twarzą odpowiedział, że to puka **demon rodzinny,** który odwiedza ich od dłuższego czasu. Cardanus nie mógł już zmrużyć oka.

Naraz poczuł na głowie **ucisk zimnych palców,** które powoli przesunęły się po całej twarzy, aż zatrzymały się na ustach. Uczony daremnie próbował się uwolnić ze szponów straszliwej zmory, ale bezskutecznie. Ucisk stawał się coraz silniejszy i jakiś **niesamowity mróz rozszedł się po całem jego ciele.** Nazajutrz gdy opowiedział domownikom o swych nocnych przejściach, nikt się temu nie dziwił, **gdyż wszyscy byli już przyzwyczajeni do wizyt ducha.**

W historji spirytyzmu zajmują poczesne miejsce słynne domy rodziny **Fox,** które dały początek nowoczesnemu spirytyzmowi. Pierwsza z tych kamienic znajdowała się w Hydersville w Stanach Zjednoczonych. Pewnej nocy mieszkańcy owej posesji usłyszeli **pukanie do bramy.** Gdy właściciel wyjrzał, nikogo nie było. Powtórzyło się to wiele razy i w żadnym wypadku nie udało mu się dociec przyczyny. W parę tygodni później najmłodsza córka gospodarza przebudziła się w nocy z krzykiem i opowiedziała, że **jakaś lodowatozimna dłoń prześlizgnęła się po jej twarzy.**

Po pewnym czasie cała rodzina przeniosła się do innego miasta i do owego mieszkania wprowadziła się rodzina metodystów wraz z trojgiem dzieci. Żona metodysty, która była inteligentną kobietą, słysząc tajemnicze pukania i szmery, wezwała któregoś wieczoru owego ducha ażeby powiedział w jakim wieku są jej dzieci. **Po chwili niewidzialna istota wystukała dokładnie, ile lat ma każde dziecko.** Z dalszych zapytań wynikało, że owem tajemniczem zjawiskiem jest **duch zmarłego Kramarza, który został zamordowany podstępnie w tym domu, a ciało pochowano w piwnicy.** Zaczęto we wskazanem miejscu kopać, w rzeczywistości znaleziono **kilka ludzkich kości.** Sprawa wzbudziła kolosalne zainteresowanie w całem mieście i tysiące ludzi przybywało do mieszkania Foxów, chcąc usłyszeć owe pukanie.

Po upływie roku rodzina metodystów przeprowadziła się do miasta Rochester. I tu w dalszym ciągu zaczęły się powtarzać **niesamowite zjawiska.** Ponieważ owe sygnały bywały tylko w obecności dzieci, przypuszczano pierwotnie, że to one naśladują ducha z Hyderville. Po pewnym czasie stwierdzono jednak, że tajemnicze pukania nie powtarzają się **w obecności wszystkich ludzi.** Sygnały milkły natychmiast, gdy jakaś **niepożądana dla ducha osoba wchodziła do pokoju.** Razu pewnego, gdy cała rodzina Foxów usiadła przy stole stukanie zdawało się wychodzić z wewnątrz stołu. W ten sposób udało się stwierdzić szczególne **właściwości medjumistyczne u niektórych ludzi.**

W następstwie tego odbyły się publiczne wykłady o wymienionych fenomenach. Zainteresowanie ową sprawą zaczęło zataczać coraz to szersze kręgi. Przeprowadzono eksperymenty z tak zw. **wirującemi stolikami i w krótkim czasie ruch spirytystyczny rozpowszechnił się po całej Europie i Ameryce.**

Po dziś dzień znajdują się jeszcze w różnych częściach świata **domy, które straszą.** I tak np. uczony czeski Potocnik donosi, że w hotelu „Bristol" w Suschwicy od kilkudziesięciu lat coś straszy. Przyrodnik zaś Robert Wale Owens opowiada o pewnej posesji w hrabstwie Ilen nawiedzanej przez duchy. Niesamowite wręcz rzeczy dzieją się w domu ogrodnika Mc. Cardle'a w Glasgow.

Dzieje kart do gry

Każda figura była pewnym symbolem

W Bostonie zmarł słynny fabrykant kart do gry, Snowlack, który w ciągu 30 lat zarobił na nich 200 miljonów dolarów. Snowlack zostawił po sobie — oprócz miljonowej fortuny — interesujące studjum o „historji kart".

Kto wymyślił karty?

Istnieje w tej kwestji wiele wersyj. Przeważa jednak opinja, że wynalazcą kart był chiński oficer, który w 1678 roku przedłożył cesarzowi własnego pomysłu grę w 32 karty.

Snowlack prostuje to mylne przypuszczenie o Chinach, jako ojczyźnie kart.— Znalazł bowiem w rejestrach dworskich króla Karola VI, następującą notatkę z 1489 roku: „Malarzowi J. Grigonneur, za wykonanie trzech kompletów kart różno barwnych, wypłacono należność dwudziestu dukatów"... Ten sam malarz Grigonneur, udoskonalił później swój „wynalazek" i nadał kartom symboliczne nazwy które zachowały się do dziś dnia.

Czterej królowie reprezentowali 4 wówczas istniejące monarchje. Cztery damy reprezentowały popularne w owych czasach kobiety: królową Marję, dziewicę Orleańską, nadobną damę dworu, Izabellę Barriere oraz siostrę królewską— Rachelę. W figurach waletów, uosobione były cztery głośnie postacie walecznych rycerzy: Lancelot, Ogir, La Hire i Gallard.

Inne karty zawierały alegorje wojenne. Kier, pik, karo, trefl i as — oznaczały cztery główne żywioły wojny: odwagę, broń, żywność i pieniądz.

Z Francji gra w karty zawędrowała do Hiszpanji, gdzie wykluczono damy, jako istoty... cywilne. Stąd gra przeniosła się do Włoch. W Italji opublikowano w 1811 roku ciekawą interpretację kart w broszurce p. t. „Dzieje gry w karty grenadjera Ricardo". Ricardo oskarżony było uprawianie gry w kościele. — Przed sądem wojskowym bronił się on interesującą symboliką kart:

„Nie śmiałbym nigdy profanować świętego miejsca hazardem. Lecz karty mają świętą treść: As przywodzi mi na myśl jedynego Boga i pierwszy dzień stworzenia. Dwójka przypomina mi o drugim dniu, gdy Bóg stworzył niebo... Trójka nasuwa myśl o trzech synach Noego, o trzech grzechach śmiertelnych, które za ciążyły nad naszym praojcem Adamem: o zmysłowości, ciekawości i zarozumiałości... Gdy spoglądam na damę, myślę o naszej wspólnej pra-matce. Ewie...

Wiedeń w roku 1844...

czyli nic się na świecie nie zmienia

(z) W starej, pożółkłej książeczce, pod tytułem „Listy z Wiednia", czytamy co następuje:

„Szereg rodzin znalazł **spekulacyjny sposób przysparzania sobie dochodów.**— Przez odnajmowanie pokojów obcym wzgl. samotnym panom nietylko zmniejszają wydatnie ciężar przypadającego na nich czynszu komornianego, **lecz nawet wyciągają z tego procederu pewne zyski** Cena odnajmowanego pokoju ustala się przez podwojenie sumy komornego, przypadającego za całe mieszkanie.

Skłonność do tego procederu rozpowszechniła się w takim stopniu, iż nawet **rodziny, należące do lepszych sfer,** korzystając z projektowanej podróży czy też podczas wywczasów letnich, usiłują zarobić na swych mieszkaniach. Dreszcz przeszedłby prawdziwego anglika, na samą myśl o tem, iż mógłby wpuścić obcych ludzi do swych czterech ścian na czas swej nieobecności.

Z drugiej zaś strony, śmiesznie i niewłaściwie wygląda, gdy wysoko urodzone damy, czy też takie, które to wysokie urodzenie udają, — **notorycznie uprawią taką lichwę mieszkaniową,** ciągnąc z tego pokaźne zyski. Wieczorem, ukazują się w eleganckiej toalecie i wysokiej fryzurze w teatrze — zaś w ciągu dnia szorują i kłócą się ze swymi lokatorami o wysokość komornego"...

Autor „Listów z Wiednia" poddaje dalej ostrej krytyce **pralnie wiedeńskie:**

„Pralnie również nie dają nam powodu do zadowolenia. Większość z nich **pierze bieliznę w chlorku, który z jednej strony wybiela ją, lecz równocześnie niszczy płótno do tego stopnia,** iż w krótkim czasie najpiękniejsze i najdelikatniejsze koszule zamieniają się w szmaty".

Nie obeszło się również bez skrytykowania **szkolnictwa:** „Uczeń uczy się czytać, pisać i rachować... Nie zapoznają go natomiast z niezbędnemi dziedzinami życia praktycznego... Głównym przedmiotem nauki w gimnazjach jest **łacina...** Nudna metoda nauczania tego języka jest **godna potępienia...** Niezliczone formułki, do utrwalania których zmuszane są młodociane umysły, stanowią jedynie zbędny balast... Nieliczny odsetek młodzieży wspomina z radością lata szkolne"...

I wreszcie wzięto pod lupę **fakultet medyczny.** Jedno ze zdań, zamieszczonych w końcu odnośnego listu, daje wiele do myślenia. Brzmi ono jak następuje: „...skandaliczny system protekcyjny, stosowany nietylko przy obsadzaniu katedr uniwersyteckich, lecz wszelkich innych stanowisk, musi już wreszcie wywołać odpowiednią reakcję"...

Pod cytowanymi „Listami z Wiednia" czytamy datę: **„rok 1844-ty".** — Jak widać, przed dziewięćdziesięciu laty nie inaczej się działo na świecie, niż dzisiaj...

Wolna Trybuna

Człowiek honoru

nie złamie życia żadnej kobiecie

Pani Elżbieta K. w Katowicach. — Zupełnie niesłusznie unika Pani szczerej rozmowy z owym Panem. Wiele jest rzeczy między Wami, które należałoby i trzeba wyjaśnić. Zinterpelowany poprostu co myśli o przyszłości, będzie musiał odpowiedzieć jasno i wyraźnie, a wówczas Pani będzie również wiedziała, jak się sprawy między wami ułożą. Nie chciałabym Pani martwić, ale z tego co mi Pani w swym liście pisze, odnoszę wrażenie, że **mężczyzna ów nie rtkatuje Pani zupełnie poważnie.** Rozmowa Wasza wyjaśni to Pani. Gdyby tak rzeczywiście było (czego Pani z duszy i z serca nie życzę) lepiej, **ażebyście się rozeszli się.** Im szybciej zresztą — tem lepiej dla Pani, no i **ażeby inicjatywa rozejścia wyszła od Pani.** Niemniej jednak być może, że się mylę, i że omyłka ta powstała wskutek mylnej interpretacji listu. W każdym razie jestem zwolenniczka szczerej rozmowy by uciekania sie do domyślników i niedomówień, które właściwie niczego nie wyjaśniają.

Pani Stefa z Nowego Sącza. — Gdyby nie różnica Waszego wieku, a może bardziej jeszcze i to, **że jest Pani matką,** powiedziałabym — **„Kochasz — Idź za głosem serca, drogą prawdy i miłości".** Droga Pani Jej instynkt, może nie tyle kobiety ile matki, **wybrał inna drogę.** Drogę znacznie trudniejszą, ale bardziej zasługującą na szacunek — **drogę obowiązku.** Ponieważ zdecydowała się już Pani i zdecydowała zupełnie słusznie i rozumnie, **niechże Pani siłą woli, rozproszy resztki wątpliwości z serca i postara się zapomnieć. Nie wolno Pani zostawić małych dzieci i pozbawić ich dobroczynnej opieki matki, która wydawszy je na świat, przełożyła ponad najświętszy obowiązek, własne egoistyczne uczucie słabości.** Jako kobieta świadoma swoich czynów winna Pani wytrwać na stanowisku.

Bezradny S. M. w Łowiczu. Drogi Panie jeżeli dobrze zrozumiałam list Pański, **względnem jednej z kobiet ma Pan poważne obowiązki,** obowiązki przed których wypełnieniem nie powinien się wahać **żaden człowiek honoru.** Jest Pan przecież mężczyzna świadomym już swoich czynów i świadomy tego, że wskutek **nieoględności i lekkomyślnego postępowania niektórych mężczyzn wiele kobiet stacza się na dno życia, na dno z którego bardzo rzadko jest tylko powrotu.** Zanim postępowaniem swojem złamie Pan życie młodej dziewczynie, powinien się poważnie nad tem zastanowić, czy **sumienie Pana zniesie ten wielki ciężar, którym się Pan dobrowolnie obarcza.** Czy miałby Pan spokój w życiu, wiedząc, że złamał Pan komuś życie i, że nie spełnił swego obowiązku, który mógłby tę krzywdę złagodzić.

Storczykowi z Poznania — odpowiem, że źle Pani czyni, unikając towarzystwa **albowiem tylko w ten sposób może Pani spotkać człowieka, który nie będzie zwracał uwagi na Pani powierzchność, a wzruszy go wielki zasób kobiecej tkliwości jaki Pani posiada.** Jeżeli sądzi Pani, że wszyscy mężczyźni w kobiecie szukają tylko **urody — to jest Pani w błędzie.** W listach, które otrzymują od wielu mężczyzn z różnych stro kraju wszyscy jednogłośnie biadają, że dzisiejsze kobiety mają **tylko ładne twarze, ale zato wcale nie mają serca.** A zatem, błędne sądy obu stron są wynikiem nieporozumienia.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

178)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jaś, przyniósł mu znaleziony kwit bagażowy. Na podstawie tego kwitu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje poćwiartowane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wydostać nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upiornej walizki, Chudzik podrzuca ją, lecz mimo to posądzają go o zamordowanie hrabiego Burskiego, jego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuska Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawidzkiego, wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawidzkim a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawidzkiemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Sołowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, słynącą ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub złamało swą karjerę... W jej misterne sidła wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię... Ksężnczka odtrąca go jednak od sebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajdują go martwego w pokoju hotelowym.

***

Minęło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie zawsze jeszcze piękną i kuszącą Księżniczkę.

Nie może o niej zapomnieć... Przypomniawszy sobie jednak, ile udręki zniósł przez nią jego ojciec, postanowiła zemścić się na Księżniczce i nie zwracać na nią żadnej uwagi. Jednakże pewnego dnia dowiaduje się, że Księżniczka posiada przedśmiertny list jego ojca. Udaje się do niej po ów list, lecz ona wyznaje mu swą miłość i oświadcza, że nie odda mu listu, dopóki on jej również nie pokocha.

Jan odrzuca stanowczo tę myśl, pamiętając o złożonej przysiędze.

Księżniczka, doprowadzona do rozpaczy jego obojętnością, wysyła do niego pożegnalny list i nikt nie wie co się z nią stało.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek". Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyratował on już Chudzika z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i wyświetlił zagadkę trupa znalezionego w czterech walizkach...

Garbusek przybywa do Polski, lecz nikt nie wie w jakiem przebraniu.

Podczas odwiedzin dawnego domu, w którym mieszkał; Jan nawiązuje przerwaną znajomość z Falkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych. Jan mianuje Felka „osobistym sekretarzem". Od pewnego czasu prześladuje Jana pewien tajemniczy żebrak, którego Felek ma wyśledzić.

Sekretarką Jana w biurze jest również jego towarzyszka z lat dawnych — Wanda Łapińska, którą Jan kochał jeszcze, gdy był małym chłopcem. Wanda nie ma śmiałości, by spoufalić się z hrabią, którego znała jeszcze z poddasza. Podczas nieobecności Jana wydalono Wandę z biura, a na jej miejsce przyjęto Marychnę Przecławską.

Jan starał się odszukać Wandę, lecz ona wyprowadziła się z dawnego mieszkania.

Jak się okazało, Wanda wraz ze swą starą matką i narzeczonym, Lucjanem, przeniosła się do Katowic, gdzie Lucjan wynajął dla nich pokój w eleganckim hotelu. Matka namawia Wandę, żeby wyszła zamąż za Lucjana, którego uważa za przyzwoitego chłopca.

Wanda pokryjomu marzy jeszcze o Janie, dawnym Jasiu... Lucjan zasypuje ją prezentami. Pewnego dnia przybywa do niej wraz ze swymi dwoma kolegami — Kazikiem i Florkiem — poczem wszyscy we czworo udają się do Bytomia, gdzie Lucjan miał się wystarać dla niej o posadę.

Lucjan upija Wandę i sprowadza ją do swej kawalerki.

Po kilku godzinach Wanda zbudziła się... Była sama w pokoju... Przypomniała jej się tragiczna historja Jadźki, jej przyjaciółki...

Miała dziewczyna powodzenie... Jakiś urzędnik zabrał ją do restauracji na kolację a potem wciągnął ją do gabinetu... Dziewczyna potem chodziła jak struta... W czwartym miesiącu napiła się jodyny i tak skończyła...

Wanda widziała ją w kostnicy...

Wargi miała nabrzmiałe i sine... Czy ona tak samo będzie musiała skończyć? Boże!.. Tak ładnie zapowiadał się ten dzień!.. Gdzie Lucjan?.. Więc może lepiej odrazu skończyć?.. Poco czekać?.. Z drugiego piętra na bruk... Za nisko?.. Można zostać kaleką... Boże, Boże...

Nie mogła się uspokoić Otwierał się przed nią nowy, nieznany świat... Przyczepiły się do niej obce, nieznane troski... Czuła, jak oplatają jej ciało, jak wpijają się głęboko... Nikt już nie zdoła wyrwać jej z tej potwornej otchłani!.. Jest zgubiona, zgubiona na wieki!..

Zgrzytnął klucz w zamku. Otworzyły się drzwi. Wszedł Lucan. Za nim tam ci dwaj.

Zbliżył się do niej.

— Płacz?.. Co ci znowu do głowy strzeliło!.. Ubieraj się!.. Czas na kolację...

Nie odrywała rąk od twarzy. Lucjana, widać, mało frasował jej smutek. Gadał o czemś po cichu ze swymi kamratami. Wszyscy trzej palili papierosy. Florek, jak przez cały dzień, był smutny. Kazik uśmiechał się i kiwał głową. Lucjan był z czegoś zadowolony.

Wanda ubierała się powoli.

— No, gotowe?.. Jazda!..

Wyszli na ulicę. Lucjan wziął ją pod rękę. Powietrze było czyste. Świecił księżyc.

Śnieg skrzypiał pod nogami. Kazik i Florek szli za nimi.

— Lutek, coś ty zrobił?.. — zapytała zduszonym głosem tak żeby nikt nie słyszał.

— Czego się martwisz?.. — odparł, nie patrząc na nią. I przecie i tak weźmiemy wkrótce ślub...

— Musimy wziąć ślub zaraz...

— Zrobi się... Tak ci to humor popsuło?.. Przez to beczałaś?.. Widać zaraz, że z prowincji pochodzisz... Jesteś niedzisiejsza... Przejmujesz się byle głupstwem... Dziś bierze się życie lekko... Jak idzie... Bez wyboru.

Słabe to było dla niej pocieszenie, ale w każdym razie zapowiedź ślubu uspokoiła ją nieco. Nie będzie przynajmniej wstydu. Jadźka byłaby szczęśliwa, gdyby ten urzędnik chciał się z nią pobrać... Ale tamten — drań, psiakrew, nie chciał nawet słyszeć o ślubie... I dlatego musiała truć się jodyną... Bo gdzieby poszła z nieślubnem dzieckiem?.. Matka wyrzuciłaby ją z mieszkania...

Weszli znowu do jakiegoś lokalu. Odrazu zapanował inny humor. Nawet Wanda uśmiechnęła się zlekka.

Znowu zjawiły się na stole zakąski, mięso, wódka...

— Nie, nie będę już piła...

— Jeden kieliszek... — namawiał Lucjan.

— Zostaw, nie chcę...

— To ci dobrze robi... Potem mi podziękujesz, zobaczysz...

Nie wypiła. Za to mężczyźni pili na umór. Wanda dziwiła się, w jaki sposób tyle wódki może się zmieścić w żołądku. O alkoholu, spożytym w czasie obiadu, dawno już zapomnieli. Teraz pijatyka zaczęła się na nowo. Florek upijał się na smutno. Kazik i Lucjan trzęśli się ze śmiechu.

Ósmą godzinę wskazywał zegar, gdy opuścili lokal. Kazik sprowadził taksówkę. Wanda obawiała się, że znowu odwiozą ją do jakiegoś mieszkania. Była trzeźwa. Nie wypiła ani kieliszka.

— Do teatru... — rzekł Lucjan do szofera.

Przyjechali w samą porę. Zdołali jeszcze tylko oddać okrycia do garderoby.

Teatr wystawiał tego dnia jakąś operetkę z ciężkiemi, niemieckiemi dowcipami.

Wanda niewiele z tego wszystkiego rozumiała, bawiła ją tylko mimika aktorów i skoczne meodyjki. Lucjan zaśmiewał się z tych szwabskich konceptów.

Podczas antraktu przeszli do palarni.

— Doskonała operetka... — potwierdził Kazik.

Florek w milczeniu palił papierosa.

— A jak się pani podoba?.. — zapytał, zwracając się do Wandy.

— Niewiele z tego wszystkiego rozumiem... — odparła.

Spojrzała w jego oczy. Były bardzo smutne. Gdyby się nie bała Lucjana, wszczęłaby z nim intymniejszą rozmowę. Interesował ją ten milczący, zamyślony chłopiec.

Rozległ się dzwonek. Przeszli znowu na widownię. Ledwo jednak weszli na salę, gdy ktoś pociągnął Lucjana raptownie za rękaw. Był to jakiś Niemiec w czapce i krótkim kożuszku.

Rozdział sto siedemdziesiąty dziewiąty

Czerwony śnieg

Odciągnął Lucjana na stronę i dowodził mu czegoś, gestykulując żywo rękoma.

Lucjan był również wzburzony i starał się tamtego uspokoić. Potem wezwał do siebie Kazika. Rozmawiali o czemś w trójkę. Przedstawienie już dawno się rozpoczęło, a oni jeszcze rozmawiali.

Wanda z Florkiem udała się na swe miejsce.

— Czemu pan taki smutny? — zapytała, korzystając z okazji, że byli sami.

Folrek machnął ręką. Nie kwapił się widać z odpowiedzią.

— Już taki jestem, proszę pani... — odparł, nie patrząc w jej stronę.

— Czy pan dawno zna Lucjana?...

— Dd dwóch lat...

— Pan jest, widać, inny...

— Zdaje się pani... Jestem taki sam jak oni...

Zastanowiła ją ta odpowiedź.

— Cóż to ma znaczyć?... Czy chce pan przez to powiedzieć, że oni są źli?..

Uśmiechnął się blado...

— Nie wiem... Mogę tylko mówić o sobie.... Ja jestem zły...

Na scenie jakaś chłopska para wywijała obertasa. Publiczność ryczała ze śmiechu.

— Pan to mówi chyba przez skromność... — kontynuowała rozmowę.

— Nie, proszę pani... Będzie pani miała możność przekonania się, że mówię rację...

Wanda nie rozumiała tych słów... Nie przywiązywała do nich wielkiego znaczenia.

Dopiero następnego dnia uprzytomniła sobie słowa Florka i zrozumiała ich treść...

Ale już było zapóźno...

— Czy pan zawsze tak mało mówi?

— Przeważnie... Szczególnie, gdy mam trochę w czubie... A ponieważ dbam o to, aby to „trochę" nigdy nie znikało, więc...

W tej chwili ktoś go z tyłu szarpnął. Obejrzał się. Za nim stał Lucjan. Był blady i zdenerwowany. Skinął na niego palcem. Florek wstał. Podszedł do niego. Zamienili między sobą kilka słów. Potem Lucjan dał znak Wandzie, żeby również wyszła. Nie rozumiała co to ma znaczyć, ale nie stawiała oporu. Wyszła.

W westybulu rzekł do niej rozkazującym tonem:

— Ubieraj się szybko... Nie mamy czasu...

— Jedziemy do domu? — zapytała.

— Tak...

Wyszli na ulicę. Czekała już taksówka. Pojechali znowu za miasto. Zatrzymali się przed owym domem, w którym Wanda spędziła straszliwe popołudnie... Weszli do tego samego pokoju... Czekał tam już na nich Kazik i ów Niemiec... Na podłodze stały jakieś walizki... Niemiec szwargotał po szwabsku... Pakował szybko walizki, napełnione jakiemiś przedmiotami i towarem...

Na tapczanie leżały masy jedwabiu... Lucjan zbliżył się do Wandy i rzekł:

— Przebierzesz się... Nie pytaj o nic... Szybko...

Wanda nie wiedziała co to wszystko ma znaczyć... Lucjan nie odpowiadał na jej pytania... Musiała się przebrać... Obatuchali ją w jedwabie... Z trudem mogła się poruszać...

— Masz, weź to... — rzekł jeszcze Lucjan i wcisnął jej do ręki zawiniątko

— Dokąd idziemy?... — zapytała strwożona.

— Do tramwaju...

Zeszli na dół. Niemiec zamknął drzwi i znikł. Szli w milczeniu pustemi ulicami.

Męczyły ją zwoje towaru wokół nóg. Nie wiedziała co robić z zawiniątkiem w ręku.

Każdy z mężczyzn trzymał walizkę w ręku. Walizka musiała być ciężka, gdyż przystawali co chwilę, by odpocząć.

— Nie pójdę dalej! — zaoponowała nagle Wanda. — Nie idziemy do tramwaju... Tramwaj jest w innej stronie... A my jesteśmy już za miastem...

— Zamilcz! — wrzasnął jej Lucjan nad uchem. — Każę ci pójść dalej!..

— Nie pójdę... Nie skłonisz mnie do przejścia przez zieloną granicę

Zatkał jej usta ręką.

— Jeżeli piśniesz jeszcze słówko, to cię puszczę kantem!... Co zrobisz?...

Ciarki przebiegły jej po plecach... Zrozumiała, że musi teraz z nim dobrze żyć... Co zrobi naprawdę, jeśli Lucjan ją porzuci?... Z czego żyć będzie?... Co się stanie z matką?... A na dodatek co się stanie z jej dzieckiem?...

Łzy zakręciły się w jej oczach. Słaniając się na nogach grzęzła dalej w śniegu aż po kostki.

Noc była piękna. Srebrna kula księżyca płynęła po niebie, niczem zaczarowana gondola...Wokół panowała głucha cisza... Szli poprzez drogi, pola, mijali lasy...

Po godzinnym marszu dotarli wreszcie do skraju lasu.

— Wolniej... — padł rozkaz Lucjana

Zwolnili kroku. Lucjan szedł pierwszy, za nim Kazik i Florek. Wanda szła ostatnia.

Nie miała już sił. Więc tak wyglądała jej posada?... Więc to miała być jej wizyta u dyrektora?...

Myśli kłębiły się w jej głowie... Nie zdawała już sobie sprawy z tego co robi i dokąd idzie. Była zmęczona, chciała tylko odpocząć i pozbyć się natrętnego ciężaru wokół nóg.

Mijali zaśnieżone pole. Zbliżali się zwolna do lasu.

Nagle z poza drzew wychyliła się sylwetka mężczyzny z karabinem przewieszonym przez ramię. Lucjan zatrzymał się raptownie. Padł cichy, rozpaczliwy rozkaz:

— Padnij!...

Cała czwórka legła pokotem na śniegu.

Lucjan szybko rozpakował zawiniątko, wyciągną. stamtąd białą płachtę i cały się nią przykrył. Kazik i Florek uczynili to samo. Wandzie nie pozostało nic innego, jak pójść w ich ślady. Biała płachta nie różniła się kolorem od śniegu i stanowiła świetną kryjówkę. Ale było zimno, topniejący śnieg wlewał się zimną strugą za kołnierz i w rękawy.

Strażnik pograniczny wolnym krokiem przemierzał wyznaczony odcinek. Wanda wstrzymała oddech. Bała się nawet ręką ruszyć. Czuła wilgoć pod nogami, na twarzy, na szyi. Wśród nocnej ciszy słychać było skrzyp butów strażnika Zbliża się do nich, czy się oddala?... Nikt nie śmiał podnieść głowy... A kroki stawały się coraz bliższe... Czy zauważył ich?.... Czy aby prześcieradło, którem byli przykryci, nie odstawało od śniegu?... Były to okropne chwile, ciągnące się w wieczność...

Dalszy ciąg jutro

Nadużycia na szkodę biednej dziatwy

Afera Kalmana i jego spólników zatacza coraz szersze kręgi

Inowrocław, 7 marca.

(Wek) — Jak już wczoraj donosiliśmy, ujawniono w Inowrocławiu skandaliczne nadużycia na szkodę najbiedniejszej dziatwy szkoły powszechnej Panny Marji w Inowrocławiu.

Nadużycia popełniane były przez dwu członków zarządu Koła Rodzicielskiego tejże szkoły — prezesa Marcina Kalmana i sekretarza Wiśniewskiego, których aresztowano i osadzono w więzieniu śledczem w Inowrocławiu. Wobec druzgocących dowodów ich winy, oskarżeni do przestępstwa się przyznali i w wyniku dochodzeń śledczych zostali również wydaleni z pracy z Zakładów Elektrowni Miejskiej.

Obecnie wykryto współudział w tej aferze również innych osób. Przeszłość aresztowanego prezesa Marcina Kalmana jest bardzo bogatą i burzliwą. Kalman wychowany był *w zakładzie wychowawczym w Szubinie, gdzie go umieszczono na mocy wyroku sądowego za różne przestępstwa natury kryminalnej*, popełniane już w młodzieńczym wieku.

Ostatnio przeciwko obu aresztowanym prowadzone było dochodzenie w związku z nadużyciami na szkodę Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, gdzie Kalman był również prezesem, a Wiśniewski skarbnikiem. Zdefraudowana tutaj przez nich kwota wynosi 300 zł.

Sprawa budzi wśród miejscowego obywatelstwa olbrzymie zainteresowanie i to tembardziej, że na tak ważne stanowisko dopuszczono osobników o tak bogatej przeszłości kryminalnej.

Pulowery artystyczne

ręcznej roboty na drutach i szydełkowe najnowsze modele wiedeńskie i paryskie.

Ceny przystępne.

LILI HIRSZMAN

Kilińskiego 14. 2 piętro.
Dojazd tramwajami Nr. Nr. 4. 8 i 14.
Tel. 143-21

Ratujcie zdrowie

Powagi świata lekarskiego stwierdziły, że **75% chorób powstaje z powodu obstrukcji.** Chory żołądek jest główną przyczyną powstawania najrozmaitszych chorób,—zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materji.

ZIOŁA Z GÓR HARCU
D-ra LAUERA

jak to stwierdzili wybitni lekarze, są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcję organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt.

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA usuwają cierpienia wątroby, nerek, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm i artretyzm.

Cena pudełka Zł. 1.50; podwójne pudełko Zł. 2.50
Sprzedaż w aptekach i drogerjach (skł. aptecznych.)

DOKTÓR
Wołkowyski
Cegielniana № 4,
telefon 216-90.
chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuj od 9—1 i 5—9
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9—1-ej.

Zgubiono

stara, ślubna

obrączkę złotą

Znalazcy będzie wypłacona pełna wartość złota. Prosze o zgłoszenie sie do okienka do administracji „Republiki" w godz. od 10—12 i od 4—6pp. 40-2

OKAZJA! 3 poczt. retuszowane 1.50 gr. tylko w zakładzie fotograficznym L. Laksa, Żeromskiego 84. dojazd tramwajami: 5. 6. 8. 0.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE
(Ogrodowa 18).

W dniu dzisiejszym o godz. 8.30 wieczorem w dalszym ciągu dana będzie operetka w 3-ch aktach Edwarda Künnecke p. t. „Szczęśliwej podróży" w reżyserji St. Zięciakiewicza.

TEATR „ROZMAITOŚCI"
(Cegielniana 27).

Dziś i dnj następnych o godz. 8.45 wiecz. komedja muzyczna amerykańskiego kompozytora Yemensa p. t. „No, no, Nanette", w reżyserji Marjana Domosławskiego.

METRO Przejazd 2

Dziś poraz ostatni!

Alma Kar, Zula Pogorzelska, EUGENJUSZ BODO, Konrad Tom, Jerzy Marr, Sielański

we wspaniałym filmie produkcji polskiej 1934 roku

ZABAWKA

ADRIA Główna 1

CENY MIEJSC: I seans 54 i 85 gr., nast. III 85 gr., II 1.09, I 1.30.

Nadprogram: Tygodnik dźwiękowy P. A. T.

Od jutra **„Przygoda na Lido"**

Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr., nast. III m. 54 gr., II m. 85 gr., I m.—1.09.

VARIETE — DANCING
„TABARIN"
Narutowicza 20. Tel. 150-66, 154-60.

Dziś i codziennie.
od godz. 5 pp. do 9-ej wiecz! **„FIVE"** Ceny konkurencyjne.

10 atrakcyjnych numerów.
Pełny program atrakcyjny kons. 80 gr. z obsługą. — od 10 w. do rana kabaret—dancing
konsumcja 1 zł. — **GABINETY.**

Doktór
H. ZELICKI
akuszerja i choroby kobiece
Żeromskiego 1.
Godz. przyjęć 3—8, telefon 237-69

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz, w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

DOKTÓR
Sołowiejczyk
POWRÓCIŁ
CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE.
Piotrkowska 99,
tel. 144-92.
przyjmuje od 5—9 wiecz.

DR. MED.
St. Bibergal
Zawadzka 10
tel. 106-30.
Choroby skórne, weneryczne i elektroterapja,
przyjmuje od 9—1 i od 5—8 wiecz., w niedziele i święta od 10—1 po poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED.
L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
Cegielniana 15.
TELEF. 149-07.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 4—8 wiecz., w niedz i święta od 9—1-ej.
CENY LECZNICOWE.

CHORZY na ruptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!

Tekst i klisze zastrzeżone

Pomoc i skutek bez operacji!!! RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dal życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze ruptury: u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji.

NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płaskich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. — Sztuczne nogi i ręce. Na obniżenie żołądka i kiszek lecznicze bandaże brzuszne oraz spec. bandaże na ruptury powrotne po operacji.

Zakład Ortopedyczny:
Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa
Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10, (front, parter)
tel. 221-77
30-letnia praktyka i pełna gwarancja.

UWAGA! Od 1 września 1933 r. przyjmuje tylko osobiście. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje. Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ceny przystępne.

PODZIĘKOWANIE.

Na tem miejscu wyrażam moje serdeczne podziękowanie WP. Dyr. J. Rapaportowi spec. ortop. w Łodzi, ul. Wólczańska 10, za wstrzymanie mej obustronnej przepukliny mosznowej, na którą cierpiałem od wielu lat. Oświadczam, że bandaże Jego metody umożliwiają mi pracę, są precyzyjnie wykonane i jestem zadowolony.

(—) Henryk Dyljon, ul. Zamenhofa 4.

Łódź, dn. 26 kwietnia 1933 r.

DR. MED.
M. JAKOBSON
CHIRURG
Wieloletni asystent na Ośrodku Złamań K. Ch.
SPEC. CHIRURGJA KOSTNA
(Złamania kości i zwichnięcia)
D-ra Sterlinga 22
(N.-Targowa) tel. 174-42.

PROSZEK
z „KOGUTKIEM"
(MIGRENO-NERVOSIN)
USUWA NAJUPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY
MIGRENĘ, NEWRALGJĘ,
BÓLE ZĘBÓW,
GRYPĘ, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE: ARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE i T.P.
PROSZKI TE WYRABIAMY I W POSTACI
TABLETEK.
ŻĄDAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW
z „KOGUTKIEM"

Dr. MED.
Al. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55. przyjmuje 7—8 wieczór.

Leczenie krótkiemi falami radjowemi

Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d.

w gabinecie terapji fizykalnej
Dr. POLAKA, Nawrot 7. Tel. 164-21

PLAC REYMONTA
Nowo - Zarzewska 10
tel. 139-39.
Ambulatorjum lekarzy-specjalistów
przy Stow. „Nosen Lechen".
Analizy.—Gabinet dentystyczny.
Ceny b. niskie.

Dr. 30—2
W. BALICKA
ul. Piotrkowska 200
róg Pustel
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci
od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

Dr. med.
H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przyjm. od 4—8 w. 30-2

DR. MED.
T. RUNDSZTEJNOWA
CHOROBY DZIECI
Pomorska Nr. 7
tel. 127-84
przyjmuje od 4—7-ej.

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w. W niedz. i święta od 9—12 w poł.

DR. MED.
HALTRECHT
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Piotrkowska 10, tel. 245-21
Przyjm. od 8 rano do 1 pp. i 5—9 w. w niedziele i święta od 10—1 pp.

Dr. med. 2—30
H. Lubicz
powrócił
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od g 8—10 12—2, 5—8 w. niedziele i święta od 9—11

WZYWAMY WSZYSTKICH, którzy nie nabyli losu do 1-ej klasy, by zaopatrzyli się w losy 2-ej kl. w znanej kolekturze
KURT WYTRZYC, Piotrkowska 141.
Ciągnienie już 14 marca.

DROBNE ogłoszenia w „Republice" a najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki".

MASOWE EKSMISJE NA PRZEDMIEŚCIACH

W dniu 1 kwietnia wygasa moratorjum mieszkaniowe i 6 tysięcy osób znajdzie się na bruku

Należy zawczasu zapobiec tej katastrofie

Łódź, 7 marca.

(i) Z największym niepokojem oczekują szerokie sfery mieszkańców Łodzi dnia 1 kwietnia. Już zaledwie trzy tygodnie dzielą nas bowiem od tej chwili, gdy

wygaśnie moratorjum mieszkaniowe

i tysiące ludzi znajdzie się naraz bez dachu nad głową, bez własnego kąta, na ulicy wraz z całym swym dobytkiem.

Sprawa jest tak poważna i zarazem tak bardzo paląca, że zawczasu należy ją omówić wszechstronnie, by znaleźć jakieś środki zaradcze, wobec zbliżającej się katastrofy.

Przed dwoma laty, gdy nadeszła pora zimowa, a setki mieszkańców, szczególnie małych mieszkań, na przedmieściach

zalegało z komornem

i groziła im eksmisja, rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej ogłoszone zostało moratorjum mieszkaniowe. W myśl tego moratorjum najbiedniejsi mieszkańcy, zajmujący

1 i 2-izbowe mieszkania,

nie mogli być eksmitowani, nawet w wypadku zalegania z komornem. Wydanie takiego zarządzenia było konieczne. Kryzys wzmagał się, ludność robotnicza, zajmująca małe mieszkania nie zarabiała dostatecznie, a miasta nie miały odpowiednich pomieszczeń, w których mogłyby ulokować te masy, gdyby wyeksmitowano je z mieszkań. Sądzono powszechnie, że gdy sytuacja poprawi się, lokatorzy

powoli spłacą swe zaległości

i wszystko wróci do normalnego stanu.

Moratorjum obejmowało

okres sześciu miesięcy.

Ale nadszedł dzień 1 kwietnia 1933, a sytuacja nie poprawiła się. I w drodze dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej przedłużono moratorjum na dalszy okres sześciu miesięcy, do 1 października.

1-go października moratorium przedłużono

PORAZ TRZECI I OSTATNI

do 1 kwietnia b. r.

Przez dwa lata chroniono najmniej zarabiających przed eksmisjami. Ale prze te dwa lata w tak znacznym stopniu wzrosły zaległości, że dziś jest rzeczą niemal wykluczoną,

BY ROBOTNICY MOGLI W KRÓTKIM CZASIE WSZYSTKIE SWE DŁUGI KOMORNIANE UIŚCIĆ.

Właściciele domów nie chca dłużej czekać. Twierdzą oni, że domy stanowią ich egzystencję, a ponieważ na przedmieściach większość domów składa się z mieszkań małych, nie otrzymując od dwuch lat komornego,

nie mają z czego żyć.

Z drugiej strony co uczynić mają robotnicy? **Dokąd podzieją się, gdy moratorjum wygaśnie i w dniu 1 kwietnia nabiorą mocy obowiązującej wszystkie wyroki eksmisyjne, które przez ten czas zostały wydane, a nie mogły być wykonane?**

W Łodzi sytuacja jest

SZCZEGÓLNIE TRAGICZNA.

Miasto nasze nie posiada osiedli ani domów, w których mogłoby umieścić bezdomnych i eksmitowanych. Mamy tylko jeden dom na ul. Wólczańskiej, ale przeznaczony jest on na wyjątkowe wypadki. Może pomieścić zaledwie kilkudziesięciu lokatorów. Tymczasem jak zdołaliśmy się poinformować, w Łodzi, na dzień 1 kwietnia, grozi eksmisja blizko

1000 LOKATORÓW

Biorąc pod uwagę, iż sa to wszystko ojcowie rodzin — w dniu tym może znaleźć się na bruku około

6 TYSIĘCY OSÓB

Co zrobią ci nieszczęśliwi.

W roku ubiegłym, gdy mieliśmy jeszcze Radę Miejską, zapadła na niej uchwała, by zwrócić się do czynników miarodajnych w Warszawie, zobrazować sytuację, jaka zapanować może w Łodzi w razie wygaśnięcia moratorjum mieszkaniowego i prosić o przedłużenie moratorjum. Dziś Rady Miejskiej niema. I dlatego opieka nad tymi nieszczęśliwcami, którymi grozi wyrzucenie za trzy tygodnie na bruk, złożona została całkowicie **na barki komisarza rządowego m. Łodzi p. inż. Wojewódzkiego.** P. komisarz Wojewódzki zdaje sobie doskonale sprawę, jakie komplikacje może spowodować w życiu miasta, masowe eksmitowanie tak wielkich rzesz ludności. I dlatego nie należy wątpić, że przedsięweźmie jaknajbardziej

ENERGICZNĄ AKCJĘ,

by zapobiec katastrofie i wyjednać u czynników rządowych dalsze przedłużenie moratorjum mieszkaniowego.

Niezależnie **od tego materjały w tej sprawie wysyłają w bieżącym tygodniu wszystkie organizacje zawodowe i zw. lokatorów i sublokatorów.**

Sprawa jest bardzo pilna. Nie można dopuścić, aby **dzień najuroczystszego święta, pierwszy dzień świąt Wielkiej Nocy, przyniósł z sobą katastrofę dla kilku tysięcy mieszkańców Łodzi.**

Dokąd pójść wieczorem?

TEATRY.

TEATR MIEJSKI: — o godz. 8.45 wieczorem „Gwiazdor i kinomanki".

TEATR POPULARNY (Ogrodowa nr. 18): — o godz. 8.30: — „Szczęśliwej Podróży".

TEATR „ROZMAITOŚCI" (Cegielniana 27) — „No, no, Nanette"

KINA.

CASINO: — „Papryka".
GRAND-KINO — „Sztuka życia".
MUZA — „Miljon na ulicy"
ROXY — „Życie jest piękne"
CAPITOL — „Zaułki życia"
CORSO — „Ścigani ludzie"
CZARY — „King-Kong"
PRZEDWIOŚNIE — „Jej Królewska Mość".
RAKIETA: — „Żona na jedną noc".
SZTUKA: — „Panna Josetta — moja żona".
ZACHĘTA: — I. „Urwis z Hiszpanji", II. „Dziwny Dom".
PALACE — „Hrabina Monte Carlo"
METRO — „Zabawka"
ADRIA — „Zabawka"
OŚWIATOWY — „I. „Jego Ekscelencja Subjekt", II. „Pojednanie"
I. P. S. — PARK SIENKIEWICZA. — Wystawa drzeworytów p. n. „Sowiety i Polska".

Wyrok śmierci w Białymstoku

w procesie bestjalskiego mordercy. — Niwiński zachowywał się zupełnie spokojnie

Białystok, 7 marca.

Jak już wczoraj donosiliśmy, przed sądem okręgowym w Białymstoku odbyła się w trybie doraźnym rozprawa przeciwko Janowi Niwińskiemu, mordercy bratowej swej, Anieli Niwińskiej, będącej w 8-ym miesiącu ciąży.

Po przeprowadzeniu rozprawy sądowej, i odczytaniu ekspertyzy psychjatrycznej, która orzekła, iż oskarżony jest osobnikiem psychopatycznym, zabrały głos strony.

Na tem rozprawę wczorajszą przerwano i przewodniczący zapowiedział ogłoszenie wyroku dzisiaj w godzinach rannych.

W dniu dzisiejszym odczytany został wyrok, skazujący oskarżonego Jana Niwińskiego

NA KARĘ ŚMIERCI PRZEZ POWIESZENIE.

Skazaniec przyjął wyrok spokojnie.

Obrońca jego odniósł się do Pana Prezydenta Rzplitej z prośbą o łaskę.

Tragiczne strzały ucznia szkoły górniczej

Ponure przejścia syna inwalidy górniczego, który chciał zdobyć wykształcenie. — Wczoraj Dyjas stanął przed sądem

Katowice, 7 marca.

Niezwykłe były koleje losu 25-letniego Teodora Dyjasa, syna inwalidy górniczego w Janowie.

Już od wczesnej młodości zradzał on duże chęci do nauki. Dążenia te trudno mu było jednak zrealizować, albowiem rodzice byli niezamożni. Jako 14-letni chłopiec rozpocząć musiał pracę na kopalni, by wyżywić siebie i pomóc rodzinie. Po wielu latach pracy **udało mu się zaoszczędzić 4.000 zł.** Wystarczyło to jego zdaniem na to, by wstąpić do szkoły górniczej. Przez pierwsze trzy lata studjów utrzymywał się z zaoszczędzonych pieniędzy i może starczyłyby mu one do końca nauki, gdyby pewnego dnia nie poznał właściciela warsztatu mechanicznego, Jana Potykę.

Potyka zwrócił się do Dyjasa, z prośbą o pożyczenie mu 2.000 zł. za wysokiem oprocentowaniem. Dyjas obliczył sobie, że z procentów od pożyczonych pieniędzy będzie mógł łatwiej się utrzymać do końca studjów, chętnie więc zgodził się na tę propozycję **i oszczędności swe oddał Potyce.**

Spotkało go jednak wielkie rozczarowanie. Potyka był nieregularnym płatnikiem i nie płacił ani procentów, ani rat pożyczonych pieniędzy. **Dyjas ostatecznie zmuszony był przerwać studja.** Wszelkie upominania się o zwrot pieniędzy były bezskuteczne.

Z biegiem czasu zrodziła się u Dyjasa taka nienawiść do Potyki, **że postanowił zemścić się na człowieku, który uniemożliwił mu dokończenie studjów.**

Zwabił on Potykę do lasu Kobierskiego. Tam dobył rewolweru i oddał do Potyki cztery strzały, **raniąc go ciężko w płuca i prawą nogę.**

Na szczęście rany okazały się niezbyt groźne i Potyka po jakimś czasie wrócił do zdrowia.

Dyjasa aresztowano i osadzono w więzieniu prewencyjnem w Katowicach.

Dziś przed sądem okręgowym w Katowicach rozegrał się **epilog** tego krwawego zajścia.

Rozprawie przewodniczył prezes Arct. Oskarżał prok. Śliwiński. Miejsce na ławie oskarżonych zajął Teodor Dyjas. Często wybucha on płaczem i przez łzy opowiada o swem życiu.

Po raz pierwszy pożyczył pieniądze niejakiemu Kocurowi w wysokości 1500 złotych. **Po dwuch miesiącach Kocur zmarł i Dyjas nie dostał swych pieniędzy.** Potem pożyczył pieniądze Potyce. Przy nawiązaniu z nim stosunków Potyka przysięgał mu, że będzie punktualnie spłacał raty pożyczki wraz z odsetkami w wysokości 20 proc. rocznie. Za późno, niestety, dowiedział się, że Potyka jest hulaką. Na rozprawie Dyjas nie przyznał się do winy, oświadczając, że nie miał zamiaru zamordować Potyki. **Zwabił go do lasu, by tam wymusić na nim zwrot pożyczki.** Po drodze jednak doszło między nimi do kłótni i gdy Dyjas domagał się natarczywie zwrotu pożyczki, Potyka uderzył go tak silnie, że wpadł do rowu. **Wyprowadzony z równowagi począł strzelać.**

Przesłuchany w charakterze świadka Potyka podtrzymywał swe zeznania, że Dyjas strzelał do niego bez powodu. **Inni świadkowie wystawili Dyjasowi jaknajlepsze świadectwo.** Również dyrekcja Szkoły Górniczej wyrażała się o nim pochlebnie jako o pracowitym i solidnym człowieku.

Sąd po naradzie skazał Dyjasa na dwa lata więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 5 lat.

Po ogłoszeniu wyroku zwolniono Dyjasa natychmiast.

Fatalny stan ulicy Odeskiej

Mieszkańcy proszą o światło i bruk

Łódź, 7 marca.

(k) Rok rocznie przed rozpoczęciem robót sezonowych, mieszkańcy przedmieść Łodzi interwenjują w sprawie ułożenia bruków i oświetlenia ulic, na których mieszkają.

O stanie, w jakim znajdują się nasze przedmieścia, wiedzą wszyscy. Niezabrukowane ulice pełne są błota, na środku jezdni tworzą się olbrzymie bajora. — Grozę sytuacji powiększa jeszcze fakt, że wiele ulic jest nieoświetlonych.

W sprawie tej złożony został wczoraj w województwie i u komisarza rządowego m. Łodzi, p. inż. Wojewódzkiego memorjał mieszkańców z ulicy Odeskiej, stanowiącej przecznicę Rokicińskiej.

Mieszkańcy ci skarżą się, że ulica Odeska znajduje się w opłakanym stanie że nie posiada bruków ani światła, co jest szczególnie ważne obecnie, w przededniu roztopów. Z chwilą zapadnięcia mroku, na Odeskiej poczynają gromadzić się męty społeczne, zagrażające bezpieczeństwu publicznemu.

W końcu memorjału mieszkańcy ulicy Odeskiej proszą o oświetlenie ulicy w jak najszybszym czasie i ułożenie na niej bruków i jezdni.

LEKARZ-DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
przyjmuje:
od 9—3 w domu przy ulicy
Gdańskiej 37
tel. 232-55.
od 4—7 w lecznicy
Piotrkowska 294
(przy Górnym Rynku).

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sukc. K. Leinwebra (Plac Wolności 2), Sukc. J. Hartmana (Młynarska 1), W. Danieleckiego (ul. Piotrkowska 127), A. Perelmana (Cegielniana Nr. 32), J. Cymera (Wólczańska 37), Sukc. F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27).

Kubuś — detektyw i jego pies Medor

Codzienny sensacyjny film „Expressu" z nagrodami

Serja dziesiąta

Prawa autorskie zastrzeżone.

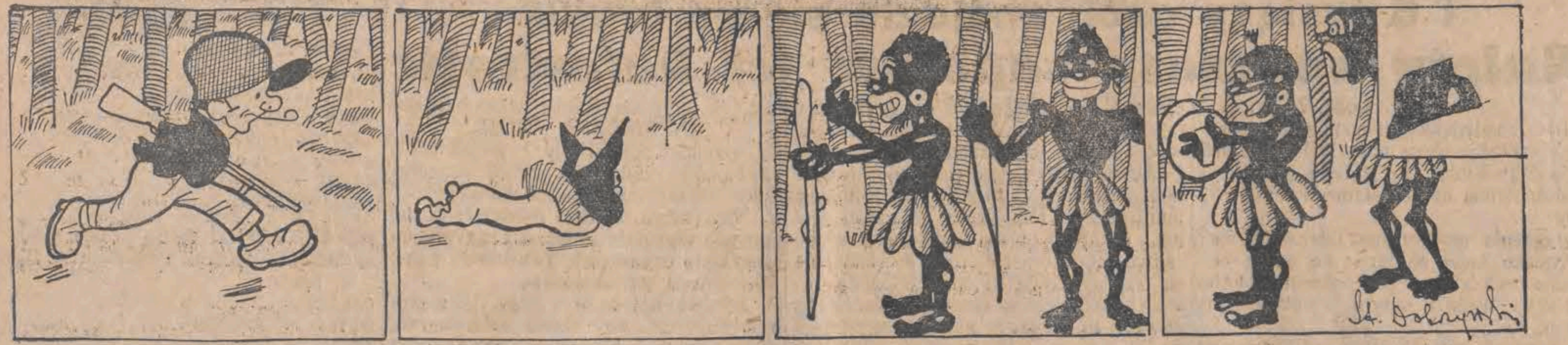

Gdy użalił się myśliwy,
Że ktoś porwał jego „lady",
Wziął detektyw długą flintę
I podążył z psem na zwiady...

Medor pilnie szukał śladów,
Że się nie bał — to widzicie.
Wtem usłyszał jakieś dźwięki,
Jakby dzikich zwierząt wycie...

— Tamba, bamba, łupu cupu,
O, tam lecieć zwierze takie! —
Jumbo czuje, że pieczyste
Z tego mięsa zje ze smakiem...

Czarne „djabły" z Eretrei
Biją w bębny i talerze,
A czcigodne ich małżonki,
Myją statki na wieczerzę...

(dalszy ciąg jutro).

Ponieważ wielu czytelników nie orjentuje się w warunkach uczestniczenia w naszym wielkim konkursie wycinankowym z nagrodami, czego dowodzą liczne listy i zapytania kierowane do Redakcji „Expressu" — wyjaśniamy jeszcze raz na tem miejscu, co następuje:

Wycinankę z serji poprzedniej, t. j. dziewiątej Czytelnicy winni nadsyłać na kartach pocztowych

za 20 groszy

pod adresem Redakcji „Expressu" w Łodzi, Piotrkowska 49 do dnia 8-go marca roku bież.

Czytelnicy z następujących miast: Łodzi, Krakowa, Kalisza, Lublina, Wilna i Gdyni mogą składać wycinanki bezpośrednio w naszych oddziałach, a wtedy zaoszczędzą sobie koszt znaczka pocztowego.

Między tych Czytelników, którzy trafnie ułożyli wycinankę z dziewiątej serji i przysłali ją do Redakcji, rozdzielony zostanie szereg nagród, a mianowicie:

2 nagrody po złotych 20
2 nagrody po złotych 10
7 nagród po złotych 5
5 nagród w postaci kompletów popularnego magazynu powieściowego „CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ", składających się z 10 różnych egzemplarzy.

5 nagród w postaci kompletów ilustrowanego tygodnika „PANORAMA", składających się z różnych egzemplarzy.

Nazwiska nagrodzonych Czytelników wydrukowane zostaną w dniu 10 marca r. b.

Na listy Czytelników odpowiemy w następnym numerze.

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 7 MARCA
Dzięki swej ostrożności i pilności może osiągnąć powodzenie w interesach.

Jest to człowiek cierpliwy i podejrzliwy i dlatego też dość rzadko spotykają go niepowodzenia w jego przedsięwzięciach. Czego się może zdobyć swą pracą i energją — osiąga dzięki cierpliwości.

Okazuje przywiązanie do rodziny i swego domowego ogniska, o które się troszczy specjalnie. W stosunku do rodziny potrafi być szlachetnym i czułym, a w obronie swych krewnych wykazuje dużą gorliwość i zaciętość. Natura jego bowiem wykazuje skłonności do silnych uczuć, przywiązania i poświęcenia się dla osób kochanych.

Trzeba dodać, że jego usposobienie jest dość niespokojne i zmienne — a nieraz staje się zbytnio zamkniętym w sobie i niedostatecznie ufnym w swe siły.

Urodziny dzisiejsze wykazują dwie krańcowości:

Albo taki człowiek jest spokojnym, dość biernym — i nie wykazuje większych ambicyj życiowych — albo też dąży do spełnienia wielkich rzeczy i zajęcia stanowiska wybitnego. Grozi mu jednak przytem, że albo tego stanowiska nie będzie mógł osiągnąć, albo też — zdobywszy je wreszcie — nie mędzie mógł go zatrzymać na stałe.

Może też osiągnąć dobrą pozycję życiową dzięki połączeniu się we współpracy z innymi.

Nierozwinięty — taki człowiek w swem dążeniu do rozszerzenia granic swej świadomości i do poznania nowych i niecodziennych stanów psychczych — może podpaść pod władzę narkotyków, na działanie których jego organizm jest wyjątkowo wrażliwy.

Z wiekiem każdy człowiek urodzony dzisiaj staje się coraz bardziej współczującym i wrażliwym na cierpienia innych ludzi. Grozi mu wówczas opanowane przez silniejsze indywidualności.

Wadą bowiem urodzin dzisiejszych jest zbytnia wrażliwość, a warunki zewnętrzne i otoczenie mogą wywierać na takiego człowieka wpływ znaczny. Zamiast dążyć do tego, aby je formować i przekształcać wedle swej woli — łatwo ustępuje i poddaje się biernie temu, co uważa za konieczność życiową.

Grozi mu przytem, iż mimo swój charakter dość łagodny i dobroduszny — może zostać zamieszanym w spory i kłótnie.

DNIA 7 MARCA URODZILI SIĘ:
hr. Jan Pico della Mirandola, słynny humanista (24 lutego st. st.); Karol Kurpiński, znany muzyk z zeszłego wieku; Elisabeth Barret Browning — poetka angielska; Cyrano de Bergerac, autor dramatyczny, którego postać spopularyzował Rostand; Nagako, obecna cesarzowa japońska; hr. Molitor, marszałek Napoleona; Albrecht hr. Bernsdorf, dyplomata niemiecki; Joseph Frauenhofer, znakomity optyk i prof. Ryszard Ganszyniec, znany filolog i badacz średniowiecza.

JAN STARŻA-DZIERŻBICKI.

Niezwykłe morderstwo w Londynie

Trup mężczyzny i kobiety w ustronnym pałacyku

W pałacyku na Morgan-Street, małej uliczce w wytwornej, podmiejskiej ulicy Londynu, dokonano niezwykłego morderstwa.

W jednym z pokojów pałacyku znaleziono na szerokiem, odkrytem łożu ciało młodej kobiety. Obfite jej blond włosy wiły się w nieładzie na poduszce, prawa ręka zwisała bezwładnie ku podłodze. Blada twarz, o rozchylonych wargach, zadziwiała niezwykłą pięknością. Młoda kobieta miała na sobie jedynie krótką koszulkę jedwabną — ramiona, szyja i częściowo piersi, były obnażone. Prawa noga zakryta była wzorzystą kołdrą — lewa, smukła i wypielęgnowana, zwisła z łóżka, ukazując ciała nad kolanem. — Na piersi kobiety, koło szyi, ciemniała wielka plama krwi, również brzeg koszuli był zakrwawiony. Na rozchylonych wargach, obnażających małe, ostre zęby, lśniła czerwona piana.

Na dywanie, obok łóżka leżał twarzą w dół ciemno ubrany, elegancki mężczyzna. Lewa połowa twarzy zalana była krwią, cieknącą najwidoczniej z jakiejś straszliwej rany na skroni. Był to dobrze zbudowany młody człowiek, z jasną, zaplamioną krwią brodą.

Prawdziwą zagadkę stanowił fakt, że obie te osoby nie były znane służbie pałacu. — „C. T. P.", popularny tygodnik drukuje doskonałą powieść p. t. „Tragedja o północy", której tłem jest właśnie to morderstwo. **U.**

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.
ŚRODA, dnia 7-go marca.

7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze".
7.05—7.20: Gimnastyka.
7.20—7.35: Muzyka z płyt.
7.35—7.40: Dziennik poranny.
7.40—7.55: Muzyka z płyt.
7.55—8.00: Chwilka gospodarstwa domowego.
8.00—8.05: Odczyt. progr. na dzień bieżący.
8.05—11.40. Przerwa.
11.40—11.50: Codzienny przegląd prasy polskiej.
11.50—11.55: Wiadomości bieżące.
11.55—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
12.05—12.30: Muzyka popularna z płyt.
12.30—12.33: Wiadomości meteorologiczne.
12.33—12.55: D. c. muzyki z płyt.
12.55—13.00: Dziennik południowy.
13.00—15.25: Przerwa.
15.25—15.30: Wiadomości o eksporcie polskim.
15.30—15.40: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.
15.40 — 16.10: Koncert orkiestry londyńskiej „Orpheons" (płyty).
15.55—16.10: Recital śpiewaczy Anny Burawsikej (sopran).
16.10—16.40: Program dla dzieci: a) Pogadanka Al. Janowsikego p. t. „A czy znasz ty bracie młody, twoje ziemie, twoje wody?"; b) Listy od dzieci — omówi Wanda Tatarkiewicz-Małkowska.
16.40—16.55: Muzyka z płyt.
16.55—17.25: Koncert orkiestry wojskowej reprezentacyjnej 36 pp. Legji Akademickiej pod dyr. Stef. Lidzkiego-Śledzińskiego.
17.25—17.50: Recital fortepianowy Janiny Wysockiej-Ochlewskiej.
17.50—18.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
18.00—18.20: „Tajemnicze głębie oceanu" — wygłosi prof. Michał Siedlecki (Kraków).
18.20—18.45: Muzyka lekka z kaw. „Italia".
18.45—18.50: Odczyt. progr. na dzień następny.
18.50—19.10: Rozmaitości.
19.10—19.25: „Literatura na Capri" — wygłosi Marja Kuncewiczowa. (Feljeton).
19.25—19.27: „Myśli wybrane".
19.30—22.00: „Dwie wdowy" — opera komiczna Fr. Smetany. Transm. z Pragi Czeskiej. W przerwie dziennik wieczorny i wiadomości sportowe.
22.00—22.15: „Sen poranku wiosennego" — wygłosi Stef. Podhorska-Okołów (feljeton).
22.15—22.30: Muzyka taneczna.
22.30—22.40: Muzyka taneczna z kab. „Femina".
22.40—23.00: Muzyka z płyt.
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i kom. policyjny.
23.05—23.30: D. c. muzyki tan. z kab. „Femina".

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

16.00. *Moskwa (Stalin).* Występ pianisty Leona Oborina.
16.15. *Daventry.* Koncert symfoniczny.
17.25. *Moskwa (Stalin).* „Katarzyna Izmailowa" — opera Szostakowicza.
19.30. *Bratislawa.* „Rusałka" — opera Dworzaka. Transmisja z Teatru Narodowego
19.30. *Brno.* „Libuse" — opera Smetany. Tr. z Teatru Narodowego.
19.30. *Praga.* „Dwie wdowy" — opera Smetany. Tr. z Teatru Narod.
19.30. *Wiedeń.* Koncert kompozytorski Fr. Lehara.
19.30. *Kaunas.* „Sprzedana narzeczona", opera Smetany.

Minjatury

Trochę humoru

Mayer wchodzi do zakładu fryzjerskiego.
— Ile kosztuje u pana strzyżenie?...
— 60 groszy...
— A golenie?...
— 30 groszy...
— To zgol mi pan głowę, jazda!

***

Sprawa w sądzie o kradzież kur. Między innemi ma zeznawać w charakterze świadka niejaka Kunegunda Kwarcikowska, służąca z zawodu. Kwarcikowska jest po raz pierwszy w sądzie. Rozgląda się więc przestraszonym wzrokiem dokoła i nie wie od czego zacząć.

— Więc niech świadek powie jak to było? — pyta sędzia.

Kwarcikowska patrzy nań obłędnym wzrokiem i odpowiada:

— To... to... było... tttak...

I milszy.

— Niech świadek powie co wie! — namawia sędzia.

— Ano... — rzeknie wreszcie Kwarcikowska. — Właściwie, proszę sądu, to ja wiem tylko jak się robi skwarki i sprząta mieszkanie...

***

Podczas wywczasów w Gdyni młoda panna Zosieńka powiada do swej matki:

— Mamusiu, poznałam pewnego porucznika marynarki i... i on mnie zaprosił na statek, że... żeby mi pokazać jak jest urządzony... czy mogę pójść?...

— Idź — odpowiada matka — ale pamiętaj nie zbliżaj się za bardzo do bocianiego gniazda.

***

Wniedzielę wieczór tramwaj przejechał Samowarczykową na śmierć.

W poniedziałek wieczorem Kanarejczyk złożył Samowarczykowi kondolencyjną wizytę. Kanarejczyk jest niemile zdziwiony. Samowarczyk nosi jasny garnitur, jest uśmiechnięty i zadowolony.

— Nie rozumiem cię... — powiada oburzony przyjaciel. — Wczoraj wieczorem żona twoja zginęła w nieszczęśliwym wypadku, a ty dzisiaj jesteś już uśmiechnięty i wesoły?

— Jak ty teraz przychodzisz — odpowiada Samowarczyk — to co ja ci mogę zrobić?... — Przed południem powinieneś był mnie zobaczyć!

***

Pumpikowski wybrał się z małżonką do wróżki.

— Będzie pani miała dużo, dużo dzieci... — powiada wróżka, obserwując uważnie dłoń pani Pumpcikowskiej. — Widzę już sześcioro...

— O, mój Boże!... — Jęknął Pumpcikowski. — Aż sześcioro!?...

— Nie denerwuj się pan... — uspakaja go wróżka. — Z pańskiej dłoni widzę tylko czworo...

Kulisy XI mistrzostw bokserskich Polski

Jak było naprawdę w Poznaniu.—Liczne ofiary „pomyłek” sędziowskich.—Faworyzowanie poznaniaków

(Wrażenia specjalnego wysłannika „Expressu”)

(Ner) Boks polski ma swoich nowych „królów'. W ciągu trzech dni odbywały się w oznaniu w przepełnionej hali targowej zacięte boje, tak pełne emocyj i wrażeń, że niewątpliwie pozostaną na długo w pamięci obserwatorów.

Do Poznania zjechała tym razem nietylko elita sportu pugilatorskiego z całej Polski, ale również przedstawiciele ośrodków mniej znanych lub takich, które w historji boksu polskiego nie odgrywały dotąd żadnej roli. Ci nowicjusze byli właśnie największą rewelacją XI mistrzostw pięściarskich Polski.

Wystarczy wymienić chociażby okręg pomorski, którego przedstawiciele odegrali w tegorocznych mistrzostwach doniosłą rolę.

Trzej pięściarze pomorscy *Czortek, Kozowski i Wezner* wylegitymowali się tak dużemi umiejętnościami bokserskiemi, że przez trzy dni byli na ustach całego sportowego Poznania.

Godne podziwu była zwłaszcza wytrzymałość pięściarzy pomorskich. Kozłowski i Wezner — pierwszy walczący w wadze koguciej, drugi — w wadze półciężkiej porwali widownię w trzecich rundach.

Kozłowski, przegrał walkę z Rogalskim dlatego, że zbyt późno wziął się do pracy. Trzecia runda należała całkowicie do niego. Atakował on z taką furją rutynowanego poznaniaka i tyle ciosów ładował na jego szczęce, że Rogalski skończył spotkanie kompletnie zamroczony. Gdyby pomorzanin zabrał się do pracy odrobinę wcześniej, na Pomorze powędrowałby również tytuł mistrza w adze koguciej.

***

Wezner był jedynym pięściarzem w wadze półciężkiej, który mistrzowi Polski Antczakowi stawił dzielnie czoła. I on tak jak jego kolega klubowy Kozłowski zabrał się późno do pracy. W trzeciej rundzie gonił on Antczaka po ringu a jego dwa potężne uderzenia w żołądek osłabiły do tego stopnia warszawianina, że był on już zupełnie niezdolny do walki.

***

Z okręgów prowincjonalnych nietylko Pomorze wykazało wspaniałe postępy. Wymienić również należy Kraków i Białystok, których reprezentanci trzymali się dzielnie i byli twardym orzechem do zgryzienia. Mieczysławski — reprezentant Krakowa w wadze średniej nie uląkł się twardej pięści warszawianina Ożarka i stoczył z nim bohaterską walkę, wygrywając wysoko na punkty. Niestety sędziowie popełnili fatalną omyłkę, ogłaszając zwycięstwo Ożarka.

Dopiero w powtórnej walce Mieczysławski, który prowadził wysoko na punkty, nadział się dwukrotnie na prawą Ożarka co zadecydowało o porażce krakowianina.

***

Swego rodzaju rewelację stanowił Chrostek, który wskutek nadwagi w wadze piórkowej zdecydował się walczyć w wadze lekkiej. Chrostek to typ pięściarza o niebywałym zasobie energji. Walczy on równomiernie przez trzy rundy, nie wypuszczając inicjatywy z rąk ani na chwilę. Jego system walki jest jednak trochę dziwny i nie może zadowolić znawców boksu. Chrostek dużo biega, czasami bije przeciwnika, lecz za mało boksuje.

***

Z pięściarzy białostockich — okręgu, który dotąd nie odgrywał w Polsce żadnej roli popisał się wspaniale Jerzy II. Jest to doskonały materjał, który wymaga opieki trenera. Jerzy II był zupełnie równorzędnym przeciwnikiem Kazimierskiego w przedbojach, ulegając mu nieznacznie na punkty. Obok Jerzego II wymienić również należy z okręgu białostockiego Góreckiego i Piotrowicza. Ostatni w przebojach uległ Kajnarowi. Piotrowicz trzymał się wspaniale i charakterystyczne, że nie był o wiele gorszy od pogromcy mistrza olimpijskiego Enekesa.

***

Wilno i Lwów, które w boksie polskim niejednokrotnie miały już coś nie coś do powiedzenia — zaprezentowały się najsłabiej ze wszystkich okręgów. Przykrą niespodziankę sprawili zwłaszcza lwowianie, po których spodziewano się znacznie więcej. Należy również podkreślić, że lwowianie walczyli bardzo tchórzliwie czego nie można powiedzieć o pięściarzach wileńskich, których odwaga i zapał budziły powszechne uznanie.

Kwestja sędziowska była najciemniejszym punktem XI mistrzostw bokserskich Polski. Zarówno sędziowie punktowi jak i ringowi nie wywiązali się należycie ze swego zadania. Często zdarzało się, że ringowi absolutnie nie reagowali na nieczysto prowadzone walki, udzielali napomnień zawodnikom Bogu ducha winnym, rozdzielali walczących wtedy, gdy nie zachodziła ku temu potrzeba, a nie reagowali zupełnie w wypadkach, gdy bokser jedną ręką trzymał a drugą okładał przeciwnika.

***

Sędziowie punktowi podlegali wpływom szowinistycznie nastrojonej widowni. Wystarczyło jeśli walczył poznaniak — ulubieniec publiczności. Jego przeciwnik nie miał wtedy najmniejszych szans na zwycięstwo. Gospodarzem zawodów, pełniącym jednocześnie funkcje sędziego był p. Zapłatka. Pan ten ma na sumieniu wielu wyeliminowanych pięściarzy, a między innymi: *Bąkowskiego, Banasiaka, Chrostka i Chmielewskiego.* Gdy punktował p. Zapłatka zwycięstwo nie rozstrzygało się w ringu. Radził on sobie również gdy punktowali inni... Kręcił się wówczas koło nich, przekonywał o wyższości poznaniaka tak długo, póki sędzia nie usłuchał jego „cennych" wskazówek i rad...

***

Najmniejszą sympatją cieszyli się w Poznaniu pięściarze warszawscy i łódzcy. Już samo przyjęcie pięściarzy stołecznych i łódzkich było tak „serdeczne", że o sukcesach na gruncie poznańskim nie można było marzyć.

***

Pierwszą ofiarą pomyłek sędziowskich padł Bąkowski. Wygrał on swą walkę z Sipińskim zdecydowanie na punkty, to też gdy ogłoszono zwycięzcą Sipińskiego, Bąkowski a wraz z nim wszyscy ci, którzy umieją trzeźwo i bezstronnie patrzeć na boks, złapali się za głowy. Za to publiczność poznańska obdarzyła głośnemi brawami nie tyle może Sipińskiego, ile panów sędziów punktowych...

***

Z reprezentantów łódzkich popisali się najlepiej Woźniakiewicz, Taborek, Banasiak i Chmielewski. Żaden z nich nie figuruje coprawda na liście nowych mistrzów Polski. Ale nie należy się temu dziwić. Taborek stoczył z Sipińskim piękną walkę. Trzecią rundę wygrał on wysoko na punkty, stracił jednak pierwsze dwie rundy, to też nie stała mu się zbyt wielka krzywda, że ogłoszono zwycięzcą Sipińskiego. W walce towarzyskiej niewątpliwie ogłoszonoby wynik remisowy.

Za to w skandaliczny sposób skrzywdzono Banasiaka i Chmielewskiego.

Banasiak umiał sobie poradzić z huraganowemi atakami Chrostka. Walczył mądrze jak bodaj nigdy dotąd kontrując wspaniale w trzeciej rundzie. Dwie rundy należały do Banasiaka przyczem Chrostek znajdował się nawet na deskach. Poznańscy działacze sportowi wnet zorjentowali się jednak, że Banasiak znajduje się w znakomitej formie i że w finale mniej groźnym przeciwnikiem dla faworyzowanego Sipińskiego będzie Chrostek, to też jemu przyznano zwycięstwo.

***

O wiele gorzej postąpiono z Chmielewskim. Mistrz Polski miał wygraną pierwszą i trzecią rundę przyczem w trzeciej szedł wspaniale, będąc ustawicznie oklaskiwany. Majchrzycki bezustannie nadziewał się na lawe łodzianina, inkasował w tej rundzie sporo, to też po skończonej walce zerwała się na cześć Chmielewskiego burza oklasków.

Był to pierwszy wypadek, w którym część publiczności poznańskiej okazała się bezstronnie. Gdy sędziowie ogłosili zwycięstwo Majchrzyckiego odpowiedziano głośnemi gwizdami i okrzykami.

***

Pole do popisu mieli również panowie sędziowie w finałowej walce Rotholc — Czortek. Widownia była, rzecz zrozumiała po stronie Czortka, który był zresztą rewelacją mistrzostw, wygdywając w pięknym stylu szereg spotkań. Z Rotholcem — Czortek jednak nie przegrał.

Przy sposobności nie od rzeczy będzie podkreślić niezwykłą odwagę i skupienie w sobie byłego mistrza Polski Rotholca. Od chwili jego ukazania sięę w ringu, publiczność poznańska obdarzała go gwizdami i różnego rodzaju epitetami. Rotholc, mający przeciwko sobie wszystkich, nie wyłączając sędziów szedł jednak dzielnie naprzód, zwyciężając w drodze do finału szereg przeciwników.

W finale musiała go jednak spotkać przykra niespodzianka, nie wolno mu było wygrać. Tak chciała publiczność poznańska, tak chciała część poznańskiej prasy i tak zresztą chcieli sędziowie.

***

Bokserzy śląscy, mimo iż nie zdobyli ani jednego tytułu pozostawili po sobie jaknajlepsze wrażenie. Byli oni doskonale przygotowani do zawodów, zadziwiali wytrzymałością, a Rudzki po bohaterskiej walce z Ferlańskim oraz Moczko II nagrodzeni zostali długotrwałemi oklaskami.

***

Najsympatyczniejszym pięściarzem mistrzostw był Karpiński. Jego zachowanie się w ringu, elegancja oraz niezwykle uprzejme i gentlemenskie obchodzenie się z przeciwnikami zyskało mu ogólną sympatję.

***

Do najpiękniejszych spotkań XI mistrzostw zaliczyć należy walki Chmielewskiego z Majchrzyckim i Woźniakiewicza z Forlańskim. Woźniakiewicz walczył wspaniale i byłby wygrał spotkanie gdyby nie zapomniał o kryciu.

Po walce Forlanski rozcałował się serdecznie z sympatycznym „Moryckiem".

***

Ożarek YMCA warszawskiej okazał się przereklamowanym pięściarzem. Rozporządza on jedynie silnym ciosem, a sposobem walki oraz budową przypomina zupełnie Garnczarka.

***

Stahl II nie cieszył się względami publiczności poznańskiej. Został on wygwizdany przed pierwszą i drugą walkę. Gdy zdołał jednak trzeciego przeciwnika zwyciężyć przez k. o. publiczność stała się dlań już nieco łaskawszą i obdarzyła go hucznemi oklaskami.

***

Zawody poznańskie nie były również pozbawione momentów humorystycznych. Gdy Wocce pękły spodenki i sędzia przerwał na chwile walkę, kierownicy ekspedycji śląskiej zaczęli na gwałt szukać drugiej pary.

Wreszcie znaleziono spodenki i Wocka w szybkiem tempie wciągał je na nogi. Okazały się one jednak za małe i pękły również, co wywołało salwy śmiechu.

***

Na deskach znalazł się również jeden z sędziów ringowych p. Gucki. Stało się to w czasie walki Stahl II — Kaczmar (Lwów). W pewnej chwili Stahl, pragnąc uniknąć ciosu, cofnął się do tyłu i wpadł na sędziego, który wyciągnął się jak długi na ringu.

***

Charakterystycznem zjawiskiem mistrzostw było onieśmielenie bokserów prowincjonalnych, którzy w pierwszych rundach czynili wrażenie jakby mieli b. skąpe wiadomości o boksie. Rozgrzewali się oni dopiero w drugiej rundzie, a w ostatnim starciu czuli się już świetnie i zadziwiali wytrzymałością.

***

Na mistrzostwach poznańskich pobity został swego rodzaju rekord, gdyż startowało aż 64 zawodników podczas gdy w roku ubiegłym na jubileuszowych zawodach w Warszawie startowało 58, a w latach poprzednich liczba startujących nie przekraczała 50-ki.

***

Największą ilość zawodników dała Warszawa (11). Na dalszych miejscach kroczą Łódź, Poznań i Śląsk. **Ner.**

Zatarg w piłkarstwie warszawskiem zlikwidowany

Zatarg, jaki wynikł w łonie warszawskiego OZPN został zlikwidowany Do klasy A dopuszczono Bar Kochbę, a ponadto odbędą się dwa mecze eliminacyjne Bzura — Makkabi i Ordon — Świt.

Zwycięzcy tych meczów wejdą do klasy A.

Ran znów zwycięża

(d) W Teksasie Edward Ran stoczył wczoraj dziesięciorundową walkę z Angersonem, wygrywając ją na punkty.

Nowe rekordy światowe Stucka.

Znany automobilista niemiecki Hans v. Stuck startował w dniu wczorajszym w Berlinie na maszynie Perscha, ustanawiając dwa rekordy światowe a mianowicie: 100 mil ang. w czasie 44:31,4 200 klm. w czasie 55:16,6.

Cebulak w Cracovii

Cebulak, środkowy pomocnik Legji, przenosi się do Krakowa, gdzie wstąpić ma do Cracovji, a z Legji otrzyma zwolnienie. Ponadto w składzie Legji nie zajdą żadne zmiany.

WIELKIE MROZY W NEW YORKU.

W New Yorku panują ostatnio tak wielkie mrozy, że port pokrył się lodowiskiem, które uniemożliwia normalny ruch statków.

Największa flaga Ameryki

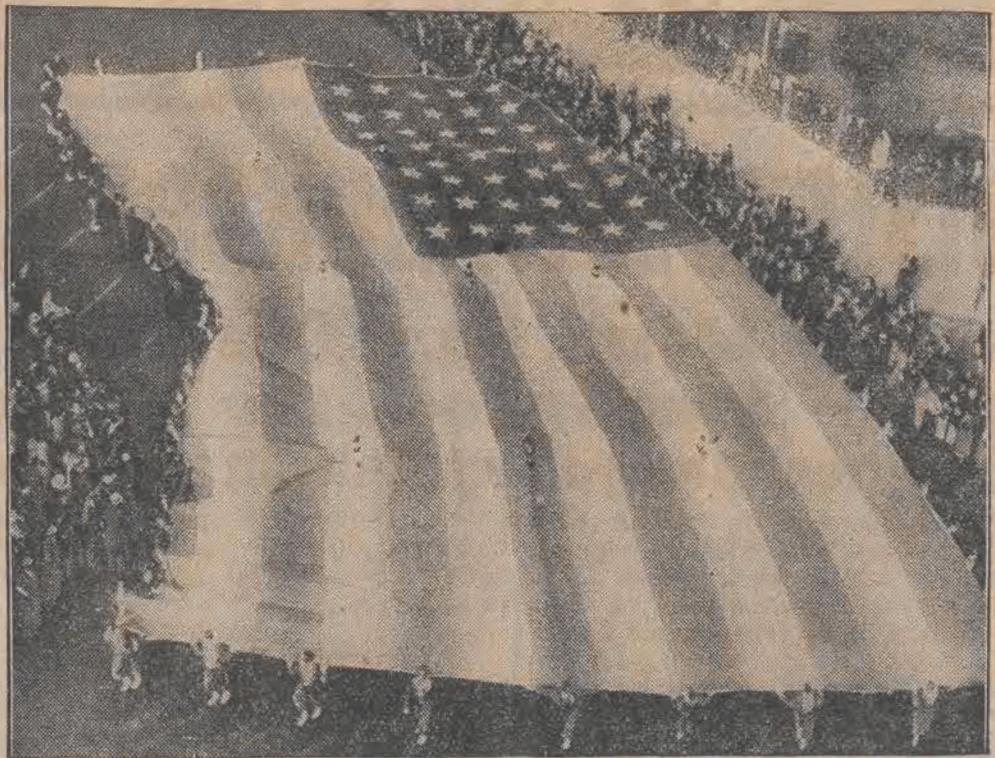

W najbliższych dniach w San Francisko odbędzie się wielkie święto ludowe, na które przygotowano tak wielką chorągiew że musi ją nosić poziomo 70 ludzi

NOWY KRĄŻOWNIK ANGIELSKI.

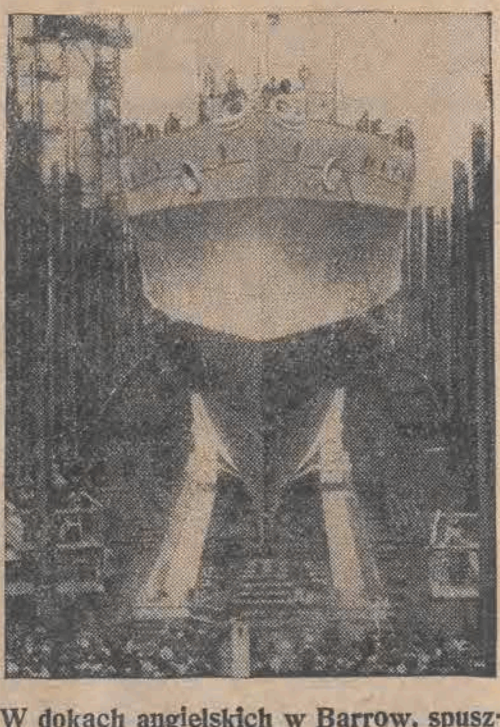

W dokach angielskich w Barrow, spuszczono na wodę nowy krążownik wojenny pojemności 7000 ton. Krążownik nosi miano „Ajaksa".

NATURA — NAJLEPSZYM ARTYSTĄ

Na zdjęciu motyl o fantastycznym wyrazie i — podobnych do piór — skrzydełkach.

Przysposobienie wojskowe młodzieży w Anglji

Uczniowie słynnej szkoły Eton w Anglji przechodzą normalny kurs przysposobienia wojskowego. Szczególnie rozwija się wśród nich sport strzelecki.

OLBRZYMI BRYLANT W LONDYNIE.

Do Londynu przywieziono brylant, znaleziony przez starego farmera w południowej Afryce. Brylant oszacowany jest na sumę 75.000 funtów szterlingów. Jak jest wielki — widać z porównania z jajem kurzem.

Codzienna nowelka „Expressu"

Zjazd koleżeński.

25 lat upłynęło od czasu, gdy opuścili mury szkolne.

Dziś właśnie uroczyście obchodzili tę rocznicę. Na zjazd koleżeński, zwołany do Londynu, przybyło trzydzieści kilka osób. Nie zjawiło się tylko sześciu absolwentów, z których w międzyczasie już czterech przeniosło się do wieczności.

Poważni panowie, którzy przed 25 laty opuścili mury szkolne, czuli się dziś, jakgdyby znów byli uczniami.

W wielkiej sali, w tej samej, w której niegdyś otrzymali świadectwa dojrzałości, panował beztroski nastrój.

Whisky oczywiście było pod dostatkiem. Uczestnicy zjazdu nie szczędzili sobie trunków. Przecież należało godnie uczcić ten niezwykły dzień.

Około godziny czwartej po północy gdy uczestników zjazdu ogarnęło już pewne zmęczenie, przewodniczący rzucił oryginalną myśl:

— Proszę panów, nasza klasa słynęła niegdyś w całem gimnazjum z tego, że posiadała największych blagierów. Czy przypomianacie sobie, ile fantastycznych historji zrodziło się w naszym gronie? Czy pamiętacie, w jak dowcipny sposób oszukiwaliśmy naszych nauczycieli?

Otóż chcę wam zaproponować następującą rzecz. Urządźmy konkurs blagierów, który z pośród nas opowie najlepszą, oczywiście zmyśloną historję ze swego życia, ten otrzyma nagrodę w wysokości 50 funtów Przypuszczam, że każdy z nas da pewną kwotę na ufundowanie tej nagrody, prawda?

— Damy, damy! — rozległy się liczne głosy. — Świetny pomysł! Rozpoczynajmy konkurs, panowie!

Po paru chwilach zabrał głos łysy adwokat, który uchodził niegdyś w szkole za największego kawalarza.

Słuchano go z wielkiem zainteresowaniem.

Opowiadał o niebezpiecznych polowaniach w Afryce.

Twierdził, że w czasie licznych swych wędrówek po dziewiczych lasach czarnego lądu, wraz z kilku swymi przyjaciółmi dostał się do niewoli.

Pigmeje, którzy ich ujęli w jakiejś odludnej miejscowości, zawlekli wszystkich do swego obozu. Mieli ich tam zabić. Wszyscy towarzysze adwokata po paru godzinach stracili życie, tylko jemu jednemu udaoł się ujść z życiem. Uratowała go pewna pigmejka, która zakochała się w nim po uszy

Adwokat opowiadał długo o dziejach tej niezwykłej miłości. Gdy skończył, rozległy się liczne brawa.

— On teraz jeszcze lepiej blaguje, niż dawniej — wołano ze wszystkich stron. — Niech żyje nasz wielki blagier!

Skolei zabrali głos jeszcze czterej uczestnicy zjazdu.

Opowiadania ich nie wzbudziły specjalnego zainteresowania.

Nie ulegało już wątpliwości, że adwokat zdobędzie pierwszą nagrodę.

Nagle podniósł się z krzesła John Workeend, który przez całą noc prawie do nikogo się nie odzywał i w milczeniu pochłaniał niewiarygodne wprost ilości whisky.

— Poproszę o głos — odezwał się spokojnie — Pragnę wam również coś opowiedzieć.

— Ty chcesz dostać nagrodę — roześmiał się przewodniczący. Wątpię, czy ci się uda. W szkole należałeś do grupy suchych matematyków, którzy nigdy nie mieli fantazji.

— A jednak spróbuję — odpowiedział Workeend stanowczo. — Przecież każdy z nas ma prawo uczestniczyć w konkursie.

— A więc proszę, zaczynaj.

— Przypominacie sobie zapewne Edwarda Moley'a Był to bardzo przystojny, wesoły chłopiec. Kochaliście go wszyscy, a ja chyba najbardziej. Przypominacie sobie może, że przed dwudziestu laty gruchnęła wieść, że Moley popełnił samobójstwo. Wielu z was zresztą było na pogrzebie. I ja się wśród nich znajdowałem.

Nikt jednak z pośród was do tej pory nie wie, że Moley w rzeczywistości nie odebrał sobie życia, lecz został zamordowany.

A mordercą.. jestem ja. Moley uwiódł mi żonę, kobietę, którą kochałem nad życie.

Romans ich trwał prawie dwa lata. Pewnego dnia przypadkowo znalazłem w szkatułce żony kilka listów, na podstawie których stwierdziłem, że była ona kochanką Moley'a.

W nocy jeszcze udałem się do niego Rozmawialiśmy do świtu. A później zastrzeliłem go.

Władze jednak w tym wypadku nie stanęły na wysokości zadania. Doszły one do wniosku, że Moley popełnił samobójstwo i umorzyły dochodzenie

Nie groziło mi przeto żadne niebezpieczeństwo.

Przez dwadzieścia lat mieszkałem bezpiecznie w Anglji. Powodziło mi się materjalnie bardzo dobrze.

Ale wyrzuty sumienia ani na chwilę nie dały mi spokoju. I oto teraz, po tylu latach, postanowiłem sam oddać się w ręce władz.

Workeend skończył swą opowieść.

Rozległy się głośne brawa. Uczestnicy zebrania koleżeńskiego musieli przyznać, że opowieść Workeenda była znacznie ciekawsza, niż wszystkie inne

Przyznano mu jednomyślnie nagrodę.

Workeend zgarniając ze stołu pieniądze, uśmiechnął się dziwnie i mruczał coś pod nosem. Po paru chwilach znikł ze sali, nie żegnając się z nikim.

A nazajutrz rano zgłosił się do władz policyjnych.

Opowieść Workeenda nie była zmyślona, to była ponura rzeczywistość...

D.

Konto P.K.O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49